

PIOTR TARAS
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

EKONOMICZNE UWARUNKOWANIA INTEGRACJI POLONII Z AMERYKAŃSKIM SPOŁECZEŃSTWEM

Istnienie zróżnicowanych kulturowo narodów, ich przemieszczanie się oraz mieszanie w wyniku inwazji czy migracji powoduje problemy ich wzajemnego współżycia. Historia zna różne w tym względzie układy: zniewolone poddaństwo, presję asymilacyjną, graniczne przedziały, getta oraz sąsiedzkie, wolne od dyskryminacji współdziałanie w różnych dziedzinach kultury. Ponieważ rozwój kultury najlepiej dokonuje się na stykach różnych kultur, w układach swobodnej wymiany dóbr, doświadczeń, talentów, osiągnięć, w sytuacjach bliskiego współdziałania¹, przeto zwracamy uwagę na taki właśnie układ interakcji społecznej grup etnicznych, w którym by nie było dyskryminacji, asymilacyjnej presji ani separatystycznych gett i który by sprzyjał zachowaniu ich własnej tożsamości kulturowej. Mogą tu zachodzić dwa rodzaje układów: współżycie pewnej liczby jednostek o odmiennej kulturze z danym społeczeństwem oraz współżycie zorganizowanej grupy etnicznej — grupy w znaczeniu ściśle socjologicznym, posiadającej własne dobro wspólne i stanowiącej jakiś własny system działania społecznego — z globalnym społeczeństwem.

W artykule tym chodzi o ukazanie wpływu czynnika ekonomicznego — w tych dwóch układach — na kształtowanie się etnicznych interakcji, w wyniku których zachodzi bądź całkowita asymilacja mniejszości etnicznej, tj. utrata własnej tożsamości kulturowej, bądź integracja społeczna, tj. współdziałanie w pewnych, znaczących dla zainteresowanych stron dziedzinach życia, z zachowaniem (w mniejszym lub większym stopniu) własnej tożsamości kulturowej.

¹ Por. *Le savoir et le faire. Relations interculturelles et developpement*. Paris 1975; R. W. Brislin, P. Pedersen. *Cross-Cultural Orientation Programs*. New York 1976; *The Intellectual Migration, Europe and America 1930-1960*. Ed Donald Fleming and Bernard Bailyn. Cambridge, Mass. 1969.

I. Weźmy najpierw pod uwagę sprawę współdziałania z całym społeczeństwem osób samotnych, nie tworzących odrębnej grupy społecznej ani nie utrzymujących żadnych więzów z własną społecznością etniczną. Jaką rolę spełnia czynnik ekonomiczny w procesie ich włączenia się w społeczeństwo i w utrzymywaniu własnej tożsamości kulturowej.

Historia polskiej emigracji dostarcza w tym względzie wiele ciekawych przykładów. Bohaterowie polskich powstań narodowych, którzy nie szczędzili własnej krwi dla sprawy polskiej, asymilowali się jednak bardzo szybko, i to z narodem, od którego doznali wiele krzywd, skoro znaleźli się w trudnych warunkach bytowych. Tym łatwiej rezygnowali z własnej identyczności narodowej, czasem i z przekonań religijnych w otoczeniu sobie przyjaznym, jeśli tego wymagała ich stabilizacja życia. Na Filipa Jasnowskiego, uczestnika powstania listopadowego, i jego synów żyjących w Detroit skarżyła się polonijna „Swoboda” w 1899 r., iż „po polsku mało bardzo mówił i więcej się za Niemca niż za Polaka uważał”². Wincenty Smółczyński, pisząc w 1906 r. *Historię osady i parafii polskich w Detroit* z wyrzutem stwierdza, iż „Potomkowie tych emigrantów [z powstań narodowych — P. T.] nie mają nic wspólnego z amerykańską Polonią i tylko polskie nazwiska, o ile ich się nie wyparli do tego czasu, świadczą o tym, że pochodzą z polskich rodziców [...] Mało który z nich mówi lub rozumie po polsku i żadne serdeczne nici nie łączą go z Ojczyzną jego ojców [...] Dziwna i nadzwyczaj podpadająca pod oczy zaszła w nich zmiana. Polscy emigranci polityczni byli to ludzie zaliczający się do największych i najgorliwszych patriotów, a jednak przed amerykańską Polonią nie mogli uchronić nie tylko swych dzieci, ale nawet i siebie samych. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych i osiadłszy na ziemi Washingtona, urządzili się tak, jakby im najśpieszniej było zrzucić z siebie polską skórę, a przyoblec się w amerykańską. Czy ich zraziło niepowodzenie, czy upadli na duchu i stracili wiarę w siebie i przyszłość Polski, odegrali taką rolę, jakby im było bardzo pilno zrzucić gniotącą ich ciężar z piersi”³.

Historia tych rodzin wskazuje, że tym ciężarem były trudne warunki życia oraz ich osamotnienie w Ameryce i one sprawiły, że ci bohaterowie polskich powstań narodowych wchodzili w systemy działania społecznego innej narodowości i na jej rzecz tracili swoją tożsamość kulturowo-narodową (asymilowali się). Podobnie można spotkać polskich emigrantów

² W. Kruszką. *Historia Polska w Ameryce*. T. 1. Milwaukee 1937 s. 663 n. *First Pole to settle Here was a True 100 Percenter*. „The Detroit News” 25 IV 1925.

³ W. Smółczyński. *Przewodnik Adresowy i Historia Osady Polskiej w Detroit, Mich.* Detroit 1907 s. 6. Wyjątek stanowiła rodzina Leszczyńskiego, powstańca z 1830 r. (tamże s. 138n).

wśród niemal wszystkich wyznań protestanckich⁴. Z reguły były to osoby, którym się nie powiodło w Stanach Zjednoczonych, i w gminach protestanckich znaleźli pomocną dłoń. Była nauczycielka szkół średnich w Polsce (wyemigrowała z rodziną do Stanów Zjednoczonych w 1961 roku), odpowiadając w 1975 roku na ankietę⁵ dotyczącą sprawy utrzymywania polskiej tożsamości kulturowej, pisała: „Kontaktów z Polonią nie utrzymujemy. Warunki życia skłoniły nas do zupełnego przystosowania się do społeczeństwa amerykańskiego. Przestaliśmy rozmawiać w domu po polsku, nie kupujemy polonijnych czasopism. Polonia nie może niczego dać moim dzieciom. Wszystkie ich szanse życiowe leżą nie wśród Polonii, lecz w społeczeństwie amerykańskim. Po co mam obciążać ich świadomość balastem tzw. polskiej kultury? Gdzie są potomkowie polskich mężów stanu, polityków, „polskich świętych narodowych”, którzy niegdyś opuścili Polskę: Czartoryskich, Poniatowskich, Krasińskich, Mickiewiczów, Skłodowskich? Nie widzę racji, by moje dzieci miały się borykać z wymagowanymi problemami narodowymi, lub pozostawać w tym kraju obywatelami drugiej klasy. O sprawy polskie niech się troszczą ci, którzy pozostają w kraju — czy my mamy dbać o ich interesy?”

Przytoczone wypowiedzi są ilustracją historii wielu tysięcy osób zasymilowanych nie z racji określonych idei kulturowych, narodowych czy religijnych, lecz z racji ekonomiczno-bytowych, stabilizujących ich życie.

Jednostka postawiona wobec problemu zaspokojenia swoich potrzeb musi wchodzić we współdziałanie z otaczającym ją społeczeństwem, korzystać z istniejących instytucji i tym samym musi uczestniczyć w jego kulturze, przyjmując z czasem coraz więcej jej elementów za swoje. Podtrzymywanie i rozwój własnej, odrębnej tożsamości kulturowej jest uzależnione od przynależności do wyodrębnionego pod względem kulturowym jakiegoś systemu działania społecznego. Zakres i siła odrębnej tożsamości kulturowej zależy od rodzaju tego systemu, dzięki któremu dane osoby zaspokajają mniej lub bardziej znaczące potrzeby.

II. Mówiąc o przynależności pewnej zbiorowości etnicznej do dwóch zróżnicowanych kulturowo systemów działania społecznego należy zaznaczyć, że w takim przypadku mogą wchodzić w grę systemy o nierównej randze ich znaczenia: system ogólnospołeczny (holistyczny) i partykularny. Właściwością pierwszego jest to, że obejmuje całe społeczeństwo, dysponuje bogatymi środkami działania, a działające podmioty zaspoka-

⁴ *Detroit's Polish Heritage. The Religious Community*. Detroit 1979.

⁵ Ankietę dotyczącą tożsamości kulturowej i społecznego awansu Amerykanów polskiego pochodzenia przeprowadziłem w Detroit wśród 1500 polonijnych rodzin w 1975 roku.

jając swoje potrzeby mogą spotkać się z przymusem wykonywania odpowiednich czynności lub powstrzymania się od nich i że nie mogą one łatwo wyłączyć się z funkcjonującego układu.

Właściwością partykularnego systemu działania społecznego jest to, że funkcjonuje on tylko w pewnym zakresie zaspokojenia określonych potrzeb, a wchodzące we współdziałanie podmioty bądź posiadają określone cechy, bądź wykonują określone czynności i poza tym nie ich z innymi podmiotami nie wiąże, co więcej, mogą zawsze wyłączyć się z układu interakcji.

Należy podkreślić, że grupy etniczne mogą tworzyć jedynie partykularne systemy działania społecznego i przynależność do nich może być spowodowana bądź zewnętrznymi okolicznościami (np. zagrożeniem, dyskryminacją), bądź znaczącym dobrem i wartościami, jakie w nich powstają i są gratyfikacją za tę przynależność. Dlatego problem interakcji i zachowania własnej tożsamości kulturowej oraz powstrzymania procesu asymilacji sprowadza się w znacznym stopniu do problemu posiadania i tworzenia własnego znaczącego dobra wspólnego, które ułatwia współdziałanie z całym społeczeństwem.

Istotnymi elementami systemu działania społecznego jest przede wszystkim dobro wspólne, na które składa się pewna liczba osób, dobra materialne i duchowe oraz cztery jego funkcje: 1. wewnętrzna integracja tych osób, 2. adaptacja i integracja z otoczeniem, 3. określanie i realizacja celu grupy, pełnienie ról, 4. strzeżenie norm, systemu wartości, przyjętych wzorów zachowań, porządku współdziałania.

Jakkolwiek nas interesuje tylko sprawa adaptacji i integracji grupy ze społeczeństwem, to jednak należy pamiętać, że nie można zanalizować tej funkcji z pominięciem i z usunięciem z pola świadomości pozostałych trzech funkcji systemu społecznego działania. Integracja danej osoby (czy zbioru osób) inaczej będzie przebiegać, gdy będzie ona samotna, a inaczej gdy będzie powiązana z jakąś inną społecznością, choćby najmniejszą, jaką jest np. rodzina, ale mającą własne wzory zachowań, swój system wartości, własny cel choćby tylko trochę odrębny od reszty społeczeństwa. Wielkość ewentualnych różnic będzie odpowiednio rzutować na proces i uwarunkowania integracji z całym społeczeństwem.

Polscy imigranci w Stanach Zjednoczonych włączyli się w ogólnospołeczny system działania przede wszystkim przez swoją pracę zawodową, później przez przynależność do związków zawodowych i innych organizacji gospodarczych, przez korzystanie ze szkolnictwa i innych instytucji państwowych. Odrębne zagadnienie stanowi ich przynależność do Kościoła katolickiego pozostającego w gestii polityki Irlandczyków i Niemców oraz wynikające stąd konsekwencje integracyjne i asymilacyjne.

Swój własny partykularny system działania społecznego tworzyli przez własne parafie, szkoły, organizacje kulturalne, zawodowe, ubezpieczeniowe, polityczne.

Dokładna analiza roli czynnika ekonomicznego w tworzeniu tych systemów i w przynależności do nich przekracza ramy artykułu. Zostaną tu ukazane tylko niektóre jej aspekty.

Uczestnictwo w dobru wspólnym grupy społecznej umożliwia zaspokojenie potrzeb jednostki i decydująco wpływa na kształtowanie się wspólnej tożsamości kulturowej. Jeśli zatem polscy imigranci w danym kraju nie stanowili dla siebie wzajemnego znaczenia, wartości lub nie mieli możliwości przynależenia do polonijnej grupy posiadającej własne dobro wspólne albo dobro wspólne istniejących grup polonijnych nie było czymś adekwatnym do zaspokojenia ich potrzeb, wówczas wchodzili oni w system działania społecznego innych grup, z nimi się integrowali i asymilowali.

Bardziej złożony i interesujący jest problem roli czynnika ekonomicznego w kształtowaniu się systemu działania społecznego grupy etnicznej i jej współdziałania, integracji z systemem działania całego społeczeństwa. Chodzi tu o analizę wpływu czynnika ekonomicznego:

- 1° — na integrację wewnętrzną grupy etnicznej i na tworzenie się jej dobra wspólnego,
- 2° — na proces przystosowania się grupy do ogółu społeczeństwa, na wchodzenie i zajęcie pozycji w jego systemie działania społecznego,
- 3° — na określenie i realizację celu grupy,
- 4° — na zachowanie własnych wzorów zachowań, dziedzictwa kultury, własnego systemu wartości i dyscypliny działania.

Pojęciem „czynnika ekonomicznego” obejmują tu nie tylko rozporządzalne dobra materialne w postaci pieniężnego kapitału, ale również posiadane kwalifikacje zawodowe, rodzaj wykonywanej pracy, aktywność gospodarczą, wysokość zarobku i wyposażenie materialne własnych instytucji.

Analizujemy tu przynależność pewnej liczby osób do dwóch zróżnicowanych kulturowo systemów działania społecznego. Zatem wewnętrzną i zewnętrzną integrację należy traktować jako pewnego rodzaju połączone naczynia dwóch społecznych systemów działania lub jako systemu i subsystemu działania i nie można analizować udziału danych osób w jednym systemie bez brania pod uwagę ich udziału w drugim systemie działania. Zatem rola i znaczenie danej osoby w życiu społecznym Stanów Zjednoczonych może zależeć nie tylko od osobistych jej predyspozycji, ale również od znaczenia etnicznego systemu działania społecznego, do którego ona należy. To nie jest bez znaczenia, jaki rozmiar posiada

organizacja etniczna, czy jest biedna, czy dysponująca milionowymi funduszami i w jakie jest wyposażona instytucje. Podobnie nie jest rzeczą obojętną, czy skupia ona tylko ludzi prostych, czy też elitę społeczną, czy prezesem jej jest stróż nocny czy znakomity adwokat, kongresman albo menadżer znaczącego przedsiębiorstwa. Proces i jakość integracji w jednym i drugim przypadku będzie wyglądał inaczej i inne będzie miał znaczenie dla obydwu społeczności. Zasadniczymi strukturami społeczeństwa Stanów Zjednoczonych są między innymi „grupy interesów” mające często charakter etniczny. Ich dobro wspólne umożliwia swym członkom zdobywanie oświaty i pozycji społecznej oraz tworzenie kultury — jest siłą cementującą i nagrodą za przynależność do grupy etnicznej.

Nas interesuje, jak ta sprawa wygląda w życiu amerykańskiej Polonii.

1. SYTUACJA EKONOMICZNA I TWORZENIE POLONIJNYCH SYSTEMÓW DZIAŁANIA SPOŁECZNEGO

Pierwszą płaszczyzną łączności, bazą integracji polskich imigrantów ze społeczeństwem kraju osiedlenia była ich praca, zatrudnienie. Rodzaj wykonywanej pracy zależał zasadniczo od ich kwalifikacji społeczno-zawodowej. Otóż w okresie od połowy XIX w. do II wojny światowej 54% polskich imigrantów przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych związanych była z pracą na roli, 33% nie posiadało określonego zawodu (z czego połowa mieszkała również na wsi lub w małych miastach), 12% stanowili robotnicy fabryk, kopalni i rzemiosła oraz 1% inteligencja. Wśród nich było około 20% analfabetów⁶. Determinowało to w znacznym stopniu rodzaj ich pracy i pozycję społeczną, oraz określało szansę integracji z resztą społeczeństwa.

W latach 1850-1880 blisko połowa polskich imigrantów osiadała na roli w stanach: Texas, Wisconsin, Michigan, Massachusetts, Rhode Island. W latach następnych znaczna ich część, wraz z największą falą polskiej emigracji, udała się do miast, gdzie rozwijający się przemysł dawał im szansę lepszego zarobku. Wykonywali tam najcięższe prace, zajmowali najniższą pozycję społeczną i byli wyzyskiwani⁷.

⁶ Dane z *Annual Report of the Commissioner General of Immigration...* Washington 1880-1914.

⁷ Dane Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych dotyczące wynagrodzenia różnych grup etnicznych i społecznych wykazują, iż wynagrodzenie Polaków bez względu na wykonywany zawód było niższe od innych grup etnicznych, mimo iż byli cenionymi i poszukiwanymi pracownikami (Por. U. S. Department of Labor. *History of Wages in the United States from Colonial Times to 1928*. Washington 1930.

Nic dziwnego, że wywoływało to czasami wśród nich jawne oburzenie. „Detroit Free Press” donosiła 2 czerwca 1874 r., iż „Polscy robotnicy zatrudnieni przy brukowaniu ulic i kopaniu kanalizacji, od dwóch tygodni pozostający bez pracy, wykazują swoje niezadowolenie. 150-osobowa grupa robotników urządziła marsz protestacyjny i pobiła pracujących robotników irlandzkich, którzy nie chcieli się przyłączyć do polskiego strajku. Polacy zostali pobici i rozproszeni przez policję”. Był to pierwszy etniczno-robotniczy strajk w Detroit. Podobne zajścia miały miejsce w Pensylwanii wśród górników i w innych skupiskach polonijnych.

Jeśli chodzi o pierwszych osadników emigracji zarobkowej, to w początkowej fazie swego osiedlenia — co zwykle trwało od paru do kilkunastu lat — nie tworzyli wspólnego dobra, własnych organizacji, instytucji ani odrębnej społeczności⁸. Uczęszczali do lokalnych kościołów, swoje dzieci posyłali do miejscowych szkół i poza własną rodziną (jeśli ją posiadali) nie należeli do żadnej grupy społecznej. Poza pracą stanowili margines społeczny. Dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb, po przystosowaniu się zewnętrznym do otoczenia (nabyciu odpowiedniego ubrania, mieszkania) i zgromadzeniu pewnych funduszy, czując z jednej strony niezaspokojone swoje potrzeby kulturalne, widząc braki swojej egzystencji w „nowym świecie”, a z drugiej strony możliwość ich przewyciężenia zbiorowym wysiłkiem przystępują do akcji tworzenia własnego wspólnego dobra. Odpowiednia liczba osób wzajemnie skontaktowana i posiadająca jakąś ideę oraz dysponująca niezbędnymi środkami materialnymi jest istotnym czynnikiem tworzenia wspólnego dobra i podjęcia społecznego działania. Otóż trudna sytuacja ekonomiczna ogółu polskich rodzin, ciężkie warunki życia, świadomość wyzysku, wypadki losowe, trudności korzystania czy wejścia do instytucji ogólnospołecznych (bariera językowa i dyskryminacja), brak życia kulturalnego, sprawiły że Polacy zaczęli zakładać własne organizacje, instytucje (religijne, oświatowe, gospodarcze, ubezpieczeniowe, kulturalne) przez co stali się dla siebie wzajemną wartością, grupą odniesienia, stanowiąc w ten sposób załazek własnego systemu działania społecznego, który podtrzymywał i kształtował ich własną, polonijną tożsamość. Zwykle rozpoczynano od zbiórki pieniędzy i zobowiązań finansowych na rzecz powstającej organizacji czy instytucji. Dobra materialne były osnową tworzonego dobra wspólnego. Osoby bardziej zamożne składały na ten cel znaczniejsze fundusze (np. Żółtowski w Detroit ofiarował kilka parceli pod budowę

⁸ Wyjątek stanowiła parafia Panna Maria w Texas, jedna z pierwszych osad polskich w Ameryce, założona w 1854 roku, gdzie ludność jednej wsi śląskiej — Płużnicy tworzyła od początku odrębną polską społeczność.

kościół św. Józefata, Lemke i Ostrowski oddali w hipoteczny zastaw swoje domy, aby uzyskać pożyczkę na budowę szkoły⁹.

Dzięki ich przedsiębiorczości gospodarczej szybko wzrastało dobro wspólne Polonii przepojone ideałami religijnymi i patriotycznymi.

Charakterystycznym rysem społeczeństwa Stanów Zjednoczonych jest to, że funkcjonuje ono między innymi przez działalność grup interesów. Jednostki nie zrzeszone, ci którzy nie potrafią określić swoich interesów ani wypracować odpowiedniej metody do ich osiągnięcia pozostają bezsilną, amorficzną masą manipulowaną i wykorzystywaną przez innych. Należy podkreślić, że polscy imigranci dość szybko uświadomili sobie własną pozycję społeczną w systemie establishmentu gospodarczego WASP (White Anglo-Saxon Protestant) protestanckich anglosasów i irlandzko-niemieckiego establishmentu Kościoła katolickiego. W historii jednej z polonijnych parafii w Detroit czytamy znamienne słowa: „Wobec nawału nędzy i biedy potrzeba siły skupiać, aby skutecznie przeciwdziałać, a więc wiążujemy różne bractwa i towarzystwa po parafiach”¹⁰. W okresie budowy życia społecznego Polonii — do 1920 roku założono blisko 14 tysięcy lokalnych organizacji. Rychło jednak uświadomiono sobie, że małe lokalne stowarzyszenia nie mogą sprostać problemom, jakie wyłaniały się przed polskimi imigrantami. Już od 1870 roku podejmowano myśl złączenia wszystkich Polaków celem stworzenia wspólnego systemu działania społecznego w Stanach Zjednoczonych¹¹. Wreszcie w sytuacji ostrego konfliktu, jaki zaistniał w latach 1872-73 w Detroit między polonijną parafią św. Wojciecha a biskupem Borgessem, następcą wydalonego proboszcza ks. Szymona Wieczorka, ks. Teodor Gieryk zrozumiał pilną konieczność zjednoczenia wszystkich Polaków, by wspólnie bronić własnych interesów, zabezpieczać swoją egzystencję, rozwijać własną kulturę i walczyć o należne sobie miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Zwołuje więc na dzień 3 i 4 października 1873 r. do Detroit zjazd polonijnych przywódców duchownych i świeckich, na którym powołano do życia pierwszą ponadlokalną organizację Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Jest to instytucja o bardzo doniosłym znaczeniu, która wywrze wielkie piętno na życiu całej amerykańskiej Polonii¹².

⁹ *Złoty Jubileusz parafii św. Józefata*. Detroit, Michigan 1939 s. 13. S. Włoszczyński. *Historia polska w Detroit*. Z. 3. Detroit 1951 s. 38.

¹⁰ *Ruby Jubilee, Immaculate Conception Parish*. Detroit, Michigan 1959 s. 30.

¹¹ Pierwszą próbą założenia ogólnokrajowej organizacji polonijnej było powołanie do życia w Nowym Jorku 7 VIII 1870 roku Zjednoczenia Polaków w Ameryce. Próba nie powiodła się podobnie, jak z Organizacją Polską w Ameryce w Union Missouri z 1873 roku.

¹² J. Swastek. *Detroit's Oldest Polish Parish St. Albertus*. Detroit 1973 s. 49n.

W końcowej deklaracji zjazdu czytamy: „Niezgoda i niejedność po-
biła Polskę — nie wrogowie. Niezgoda i niejedność złożyły Polskę do
grobu. One katuja od przeszło lat stu naszych ojców i braci — one gnę-
bią nas samych.

Jeżeli język nasz, jeżeli wiara nasza święta dziś cierpią w więzieniach
lub na wygnaniu — jeżeli my sami tułamy się bez chleba, bez roli i pła-
szczy po kraju, którego oglądać może już nie będziemy, to nie wrogowie
nasi, ale my sami przez niejedność i niezgodę winni sobie jesteśmy.

To te zbrodnie sprawiły, że my w Ameryce nic nie znaczymy... że
pracujemy ciężiej i więcej jak Amerykanie i Niemcy — a oni tylko pa-
nują nad nami, mając urzędy, bogactwo, oświatę i znaczenie — a my
jak w starym Kraju, tak i w wolnym świecie porzuceni i ostatni. Roz-
rzuceni, błąkami się — nasze wdowy i sieroty bez opieki; my sami
często bez roboty i chleba — nasze dzieci bez oświaty polskiej — nasz
grosz i nasze prace idą do obcych, którzy się naśmiewają z naszej opie-
szałości, nieporadności i bezsilności. A więc zróbmy jedność i zgodę...¹³.

Z deklaracji wynika jasno, że racją założenia organizacji była samo-
obrona, dążność do poprawy bytu, do stworzenia lepszych warunków
życia polskich emigrantów. Przedstawiony w niej plan powołania do
życia kompletu społecznych instytucji włącznie z polonijnym bankiem
był przedsięwzięciem bardzo ambitnym i gdyby został zrealizowany Po-
lonia stworzyłaby dobro wspólne o wielkiej sile oddziaływania i kształ-
towania własnej tożsamości kulturowej.

Niestety, przyjęcie zasady przynależności do Kościoła katolickiego,
jako bezwzględного warunku przynależności do organizacji, nie pozwo-
liło zjednoczyć Polonii ani zrealizować zakładanego celu. Niedługo po-
tem, w 1880 roku powstała druga ponadlokalna organizacja — Związek
Narodowy Polski, który szybko zdystansował Zjednoczenie pod wzglę-
dem liczby członków. Ponieważ grupą odniesienia dla większości polskich
imigrantów był naród polski (siebie traktowali jako czwartą jego dziel-
nicę), Związek Narodowy Polski ogłosił się przedstawicielem narodu po-
lskiego w Ameryce, podjął akcję walki o jego niepodległość i dążył do
stworzenia centralnego ośrodka dyspozycyjnego całej Polonii. Wywołało
to antagonizm między tymi organizacjami, co uniemożliwiło stworzenie
wspólnego systemu działania społecznego Polonii. Nieustanne kłótnie do-
prowadziły do powołania 18 innych, o tym samym celu bratniej samo-
pomocy organizacji ponadlokalnych. Oprócz nich utworzono jeszcze 6 or-
ganizacji ogólnopolonijnych o charakterze kulturalnym i zawodowym.
Dodać też należy, że do 1920 roku Polonia założyła około 600 parafii, 500
własnych szkół podstawowych, 60 średnich, 4 kolegia i seminarium du-

¹³ M. Haiman. *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie*. Chicago 1948 s. 32.

chowne¹⁴, poza tym ponad 100 wydawnictw, w których ukazało się blisko 500 tytułów prasy polskiej (z tego jednak ponad 300 miało krótki żywot¹⁵). Wydano około 6 mln egzemplarzy książek, wśród których na uwagę zasługują dzieła polskiej literatury klasycznej, sztuki sceniczne oraz różnego rodzaju almanachy zawierające wiadomości o narodzie polskim, jego literaturze, o Polonii i jej problemach. Były one podręcznikami życia kształtującymi polonijną tożsamość kulturową. Poza tym wybudowano ponad 200 „Domów Polskich” — centrów życia społecznego i wiele domów opieki dla polskich sierot i starców. W sumie włożono poważny kapitał i stworzono pokaźny aparat instytucjonalnej tożsamości mogący stanowić znaczące dobro wspólne — bazę polonijnego systemu działania społecznego i rozwoju polonijnej kultury. Potrzeba było: 1° dalszych finansów i 2° centralnego ośrodka koordynacyjnego, czy dyspozycyjnego z nową ideą przewodnią życia Polonii zachowującą własną tożsamość kulturową i zintegrowaną z całym społeczeństwem.

1° — Polonia nie była społecznością bogatą w porównaniu z wcześniej przybyłymi emigrantami, ale swoją pracowitością i oszczędnością zdobyła dobre podstawy ekonomiczne do dalszego rozwijania dobra wspólnego i tworzenia własnej kultury. 60% polonijnych rodzin było właścicielami domów, 12% prowadziło własne interesy (w 1918 r. w Chicago było 4096 polskich przedsiębiorstw, w Detroit około 2000 i prawie tyle w Buffalo, Milwaukee i innych wielkich skupiskach Polonii). Niestety, kryzys gospodarczy z lat trzydziestych zniszczył ekonomiczne osiągnięcia Polonii, zahamował tworzenie wspólnego dobra i wzmógł proces asymilacji. Istniejące polonijne przedsiębiorstwa, banki, oszczędności zostały w sensie dosłownym zdziesiątkowane. Szerokie masy Polaków dyskryminowane i w pierwszej kolejności pozbawione pracy popadły w wielką biedę. Winę za ten stan przypisywano postawie podtrzymującej polską tożsamość kulturową napiętnowaną epitetem „getta”. Rozpoczął się od niej masowy odwrót w kierunku asymilacji. Upadały organizacje kulturalne, coraz mniej było imprez wzmacniających polonijną identyfikację, zaczęto usuwać polskie przedmioty i język polski ze szkół, upadały polskie czasopisma, do kościołów zaczęto wprowadzać język angielski, coraz więcej osób zmieniało polskie nazwiska, coraz mniej w domach posługiwano się językiem polskim, zacierano ślady polskiego pochodzenia i polskiej kultury. Nie wdrażano też w całą społeczność poczucia obowiązku wzajemnego stałego opodatkowania się (jak to uczyniła grupa żydowska) na rzecz tworzenia wspólnego dobra, bez czego nie można tworzyć wspól-

¹⁴ F. Bolek. *The Polish American School System*. New York 1948 s. 79-104.

¹⁵ J. Wepsiec. *Polish American Serial Publications 1941-1966*. Chicago, Illinois 1968.

nego systemu działania społecznego, ani wspólnej kultury. Niektóre organizacje jak ZNP osiągnęły w tym względzie pewne sukcesy, ale nie odegrało to zasadniczej roli w życiu całej Polonii. Taki stan rzeczy był też wynikiem braku wspólnego ośrodka dyspozycyjnego oraz indywidualnej walki o lepszy status społeczny wewnątrz Polonii.

2° — Próby stworzenia wspólnego ośrodka dyspozycyjnego podejmowano od 1870 roku. Po nieosiągnięciu zamierzonego celu przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Narodowy Polski, zwołano w tym celu trzy katolickie kongresy polonijne (1890, 1901, 1904), utworzono Reprezentację Organizacji i Prasy Polonijnej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki (1899), zwołano do Waszyngtonu Kongres Narodowy Polski w Ameryce (1910), zawiązano Centralny Komitet Polski (1914), a następnie Wydział Narodowy (1916), zwołano pięć Sejmów Wychodźstwa Polskiego (1918, 1919, 1921, 1923, 1925), podjęto projekt utworzenia Kongresu Polskich Organizacji Wzajemnej Pomocy (1922), utworzono Radę Organizacji Polskich w Stanach Zjednoczonych (1923), zwołano zjazd przedstawicieli organizacji i pracy polonijnej (1927), założono Polską Centralę Katolicką (1929), Komitet Centralny dla Spraw Polskich (1930), Polską Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych (1939) przekształconą w Radę Polonii Amerykańskiej (1938), a następnie w Kongres Polonii Amerykańskiej (1944) istniejący do dnia dzisiejszego¹⁶.

Były to inicjatywy bądź Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, bądź Związku Narodowego Polskiego i ścierały się w nich dwie koncepcje organizacyjne Polonii. Według jednej — „zjednoczeniowej” — kierującej się hasłem *Polonia dla Polonii*, społeczność polonijna jako taka winna być zasadniczą grupą odniesienia dla wszystkich Amerykanów katolików polskiego pochodzenia i z tej racji czyniono starania o polonijnych biskupów jako przywódców, według drugiej — „związkowej” tą grupą odniesienia winien być naród polski jako taki ze swoją kulturą, w której należy szukać idei przewodnich życia społecznego Polonii. W jednej i drugiej koncepcji były założenia słuszne oraz błędne co wykazała dalsza historia Polonii, a realizacja celów w obydwóch przypadkach rozбивała się lub umierała z racji braku funduszy. Należy bowiem podkreślić, że Polonia w ciągu swej historii powołała do życia bardzo wiele organizacji o chwalebnych i wzniosłych celach religijnych, narodowych, oświatowych i kulturalnych. Upadały one jednak czasem dość szybko lub wegetowały, a powoływane na ich miejsce inne również nie spełniały pokładanych nadziei. Pozostały te, które zdołały wytworzyć trwałą dorobek nie tylko „duchowy”, ale i materialny będący cementem dobra

¹⁶ K. Wachtl. *Polonia w Ameryce. Dzieje i Dorobek*. Filadelfia 1944; A. Brożek. *Polonia amerykańska*. Warszawa 1977.

wspólnego i środkiem wyrażającym tożsamość kulturową. Jest rzeczą interesującą śledzenie zmian, jakie zachodzą w życiu organizacyjnym Polonii.

Zmalała z 14 tys. do około 6 tys. liczba lokalnych polonijnych organizacji, natomiast wzrosła z 25 do 73 liczba ponadlokalnych stowarzyszeń, wśród których jest 18 bratniej pomocy ubezpieczeniowej, 12 kulturalnych, 12 fundacji wspierających kulturę i naukę, 11 zawodowych, 8 naukowych, 5 społeczno-towarzyskich, 4 wspierających Polskę, i 3 hobbistycznych. Warto zaznaczyć, że za wyjątkiem stowarzyszeń ubezpieczeniowych i Związku Śpiewaków Polskich, które powstały przed I wojną światową, 50 innych organizacji zostało założonych po II wojnie światowej¹⁷.

W większości tych organizacji jest niestety więcej dobrych intencji niż faktycznego wpływu na kształtowanie polonijnej tożsamości kulturowej. Niemal wszystkie są biedne i nie stanowią wspólnego systemu działania społecznego. Polonii brak wspólnego dobra, które byłoby nagrodą za współdziałanie, z tej racji na uwagę zasługują bratnie organizacje ubezpieczeniowe, niegdyś główne ponadlokalne systemy działania społecznego Polonii, które dzięki zgromadzonemu kapitałowi ten charakter — choć w mniejszym stopniu — zachowały do dnia dzisiejszego.

Ich znaczenie dla kultury polonijnej jest wielkie i wyływa ze stworzonego dobra wspólnego: majątku wynoszącego około 700 mln dolarów, zgromadzonego kapitału obrotowego wynoszącego w 1973 r. około 300 mln dolarów, aparatu organizacyjnego, wytworzonej więzi społecznej obejmującej około 755 tys. osób i różnego rodzaju czynności społecznych. Należy tu wymienić akcję oświatową, utrzymywanie szkół języka polskiego, finansowanie zespołów artystycznych, imprez, obchodów, fundowanie stypendiów, wspieranie twórców kultury etc. One też są główną bazą finansową Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wśród nich na czoło wysuwa się Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Kobiet Polskich w Ameryce.

Przykładów świadczących o wpływie czynnika ekonomicznego na funkcjonowanie systemu działania społecznego w utrzymywaniu własnej tożsamości kulturowej, jak i w integracji ze społeczeństwem kraju osiedlenia jest wiele. Przytoczę tylko kilka.

A. Polonia Stanów Zjednoczonych i Kanady założyła np. około 1000 parafii. Były one przez wiele lat partykularnymi systemami działania społecznego. Zaspokajały potrzeby nie tylko religijne, ale również oświatowe, kulturalne, rozrywkowe, asekuracyjne na pewnym poziomie istnie-

¹⁷ L. R. Wynar. *Encyclopedic Directory of Ethnic Organizations in the United States*. Littleton, Colorado 1975 s. 274-294.

jących wówczas potrzeb polonijnej społeczności. Z chwilą wzrostu poziomu potrzeb społeczność parafialna nie mogła sprostać wylaniającym się problemom. Rodziny zaczęły zrywać z nimi łączność, upadały parafialne szkoły. Dziś blisko połowa polonijnych parafii utraciła swój dawny narodowy charakter. W tym kontekście na uwagę zasługują m. in. dwie parafie: św. Stanisława i M. Bożej w Toronto (Kanada), które przed 30 laty założyły własny bank „Credit Union”. W 1977 roku posiadał on na swym koncie około 30 mln dolarów. Dzięki funduszom „Credit Union” wiele młodzieży mogło kończyć studia, funkcjonują kulturalne organizacje, młode małżeństwa otrzymują łatwiej mieszkanie, ludzie nie opuszczają terenów parafii. „Credit Union” stanowi ważną część ich dobra wspólnego. Zdaniem duszpasterzy, gdyby nie ta instytucja gospodarcza parafii, ich los dawno byłby już przesądzony — upadłyby podobnie jak tyle innych. „Credit Union” dał tym parafiom dodatkowy prestiż w administracji Kościoła i łączność gospodarczą z całym krajem.

B. Rzecz charakterystyczna, wszyscy pierwsi polonijni przywódcy byli zarazem ludźmi odznaczającymi się najpierw inicjatywą gospodarczą (Lemke, Leszczyński w Detroit, Scherman-Smarzewski, Piotr Kiołbassa w Chicago i tym podobni w innych skupiskach polonijnych). Oni też pierwsi wchodzili do kierownictwa instytucji amerykańskich (Lemke był sędzią w Detroit, Kiołbassa skarbnikiem miasta Chicago), integrowali Polonię ze społeczeństwem kraju osiedlenia, budując zarazem jej tożsamość etniczną, różną od polskiej znad Wisły i różną od anglosaskiej w Ameryce. Okres budowy życia społecznego Polonii (do I wojny światowej) był zarazem okresem bujnego rozwoju jej życia gospodarczego. W 1928 r. w Detroit np. istniało blisko 3 tys. polonijnych businessów, a w Chicago około 12 tys. Powstawały gospodarze kooperatywy i zrzeszenia, a ich prezesi wchodzili do zarządów odpowiednich zrzeszeń amerykańskich.

C. Przywódcy zdawali sobie sprawę ze znaczenia działalności gospodarczej Polaków dla całej polonijnej społeczności. Prasa wyrażała wdzięczność „szermierzom polonijnej przedsiębiorczości”¹⁸. Pragnęli wzmocnić siłę ekonomiczną tej działalności przez łączenie kapitału i wzmocnienie jego obrotu przede wszystkim w społeczności polonijnej a następnie z całym społeczeństwem. W tym celu tworzone własne stowarzyszenie branżowe: Towarzystwo Przemysłowców Polskich, Towarzystwo Polskich Groserników, Towarzystwo Rzeźników, Stowarzyszenie Salunistów¹⁹, Stowarzyszenie Polskich Kupców itp. W tym też celu wydano „Polish Business Directory” — Polskie przewodniki handlowe i towarzyskie (miasta Detroit, Buffalo, Chicago), w których można spotkać znamienne słowa:

¹⁸ „Dziennik Polski”. Detroit 2 IX 1905.

¹⁹ R. Napolska. *The Polish Immigrant in Detroit to 1914*. Chicago 1946 s. 76.

„Wszak bezwarunkowo pieniądź jest potęgą życia, w nim leży zaklęta władza zdobywcy, władza pozyskania wszystkiego niemal na świecie.

„Swój do swego” — oto hasło, którem zawsze tak chętnie się posługujemy. Mimo to nie odczuwając wcale wyrzutów sumienia, udajemy się często do obconarodowców, by nabywając u nich potrzeby życiowe, grosz nasz polski krwawicą zdobyty, z uśmiechem zadowolenia złożyć na ołtarzu wrogim”. „Nasz Polish Business Directory zawiera w sobie wszystkie miejscowe detroickie firmy polskie, które niejako moralnie będą zobowiązane, zerwać odtąd z dawnym zwyczajem zakupywania czegokolwiek u obcych — gdyż nie tylko, że u swoich nabyć mogą towar równie dobry, ale zyskają nadto zapewnienie łatwiejszego zbytu własnych swych towarów lub wyrobów wśród Polaków”. „Idąc za wskazówkami tej książki, zdobędziemy dla nas „Polaków na wychodźstwie” byt niezależny, gdyż ów wszechwładny dolar nie potoczy się odtąd poza obręb skrawka tej ziemi przez Polonię zamieszkiwaną — a przez to staniemy się potężnym i niezależnym czynnikiem w kraju Washingtona”²⁰.

2. INTEGRACJA I PODZIAŁ KLASOWY POLONII

Do lat siedemdziesiątych XX wieku większość Amerykanów polskiego pochodzenia należała do klasy robotniczej. Ponieważ integracja i asymilacja dokonuje się przede wszystkim w ramach tych samych grup społeczno-zawodowych przeto w czynnościach właściwych tej klasie ludzi i w ich wspólnych interesach należy szukać integracyjnych więzów i ich interakcji społecznych. Otóż główną płaszczyznę ich ewentualnej wspólnej działalności stanowił czynnik ekonomiczny — obrona przed wyzyskiem pracodawców przez wspólne tworzenie związków zawodowych. W czasie napływu polskich imigrantów w Stanach Zjednoczonych istniały już tzw. „unie” — związki zawodowe. Były to zwykle związki wykwalifikowanych pracowników, których układ z pracodawcą bronił przed napływającą tanią siłą imigrantów, na których patrzono niechętnie i których los wcale ich nie obchodził.

Polacy mimo posiadanej świadomości wyrządzanej im krzywdy, wyzysku, początkowo nie wstępowali w szeregi związków zawodowych²¹. Składało się na to wiele przyczyn:

²⁰ *Polish Business Directory of Detroit. Przewodnik Handlowy i Towarzystwi Kolonii Polskiej w Detroit Michigan na Rok 1916.* Detroit 1916 s. 8.

²¹ *Zawiedzeni i oszukani imigranci.* „Dziennik Polski” 15 I 1909.

- 1° — brak dostatecznej znajomości języka angielskiego, co utrudniało im branie udziału w żywych dyskusjach związkowych,
- 2° — niechęć związkowców (wykwalifikowanych robotników) do imigrantów jako konkurencyjnej siły roboczej pragnącej uczestniczyć w tych samych uprawnieniach²²,
- 3° — wysokie stawki opłat związkowych²³,
- 4° — brak posiadania amerykańskiego obywatelstwa i lęk przed narażaniem się władzom, wobec których podpisywano imigracyjną deklarację²⁴,
- 5° — nieprzychylnie stanowisko duchowieństwa do związków zawodowych, kształtującego w tym czasie postawy polskich imigrantów.

Problemy swojego położenia Polacy próbowali rozwiązywać sami, co było na rękę amerykańskim przedsiębiorcom, ale to nie sprzyjało ich integracji z całym społeczeństwem.

Stowarzyszenia bratnie łądziły krytyczne sytuacje, zabezpieczały przed beznadziejnością sytuacji wypadków losowych, jak kalectwo, czy śmierć żywiciela rodziny, ale nie rozwiązywały problemu wyzysku. Pierwszą stałą obronę przed utratą pracy i wyzyskiem zorganizowali w Detroit pracownicy hut zakładając w 1897 r. Towarzystwo Polskich Moulderów. Miało ono charakter zarówno stowarzyszenia bratniej pomocy, jak i związku zawodowego występującego solidarnie w obronie własnych interesów. Była to pierwsza próba Polaków określenia własnych interesów gospodarczych w relacji do interesów innych grup społecznych. Owo urelacjonowane określenie własnych interesów zakłada pewną metodę działania, jest warunkiem społecznego awansu grupy jako takiej i z tej racji posiada szczególne znaczenie w omawianym tu problemie. Inną interesującą próbą określenia własnych interesów w przymierzu z amerykańskimi grupami społecznymi znajdującymi się w podobnej sytuacji było utworzenie w 1911 r. polskiego oddziału w Amerykańskiej Unii Zawodowej Cieśli i Stolarzy (Polish Local of the United Brotherhood of Carpenters and Joiners of America)²⁵. Ta inicjatywa będzie mieć naśladowców w późniejszej historii Polonii i jest jednym z wyrazów istniejącego w życiu Polonii problemu: czy istnieje możliwość określenia oraz osiągania własnych interesów gospodarczych, społecznych, kulturowych i politycz-

²² *Robotnicy amerykańscy a imigracja*. „Dziennik Polski” 15 II 1909. Dotyczyło to głównie związków zrzeszonych w American Federation of Labor założonej w 1887 roku.

²³ *Odezwa do polskich robotników w Detroit i okolicy*. „Dziennik Polski” Detroit 12 IV 1912.

²⁴ J. Wytrwał. *Behold! the Polish-Americans*. Detroit 1977 s. 542.

²⁵ *Unia zawodowa cieśli i stolarzy*. „Dziennik Polski” Detroit 20 IX 1911.

nych Polonii w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych. Sama w sobie jest wyrazem kompromisu między dążnością do tworzenia własnych, wyłącznych polonijnych instytucji a integracyjnym i asymilacyjnym włączaniem się w instytucje ogólnoamerykańskie. Innym diskutowanym projektem kompromisowego rozwiązania tego problemu była idea utworzenia polskiego związku zawodowego, powiązanego z ogólnym ruchem związkowym przez swoich przedstawicieli. Prasa polonijna na początku XX wieku nawoływała do tworzenia organizacji i łączenia się z ruchem związkowym podkreślając problemy bezpieczeństwa pracy, ubezpieczeń i popierania wspólnych interesów. Podobnie Polacy zaczęli wchodzić w „ruch polityczno-społeczny amerykańskich robotników, zakładając polonijne oddziały („Spójnia”, „Oświata”) Socjalistycznej Partii w Ameryce (Socialist Party of America).

Z początkiem XX w. rozpoczyna się więc ruch polityczny i związkowy wśród Polonii. Obok próby tworzenia polonijnych związków zawodowych, coraz więcej Polaków, zwłaszcza dorastające drugie pokolenie, wchodzi w szeregi związków amerykańskich. W 1911 r. np. w stanie Michigan liczba osób polskiego pochodzenia wynosiła około 300 tysięcy (60 tys. rodzin), spośród których już 5 tys. należało do amerykańskich związków zawodowych²⁶. Łączyło się to również ze wzrostem kwalifikacji polskich robotników, wśród których rosło wielkie zainteresowanie zdobywaniem oświaty i zawodu. Świadczy o tym porównanie danych z dwóch spisów ludności z 1890 i 1900 roku. Jeśli w pierwszym przypadku około 80% zatrudnionych pracowników było zaliczonych do kategorii prostych, niewykwalifikowanych robotników, to w następnym spisie struktura zawodowa mężczyzn polskiego pochodzenia zamieszkałych np. w Detroit przedstawiała się następująco²⁷:

Robotnicy niewykwalifikowani	— 46,8%
Robotnicy wykwalifikowani	— 42,7%
Usługi, handel i rzemiosło	— 9,6%
Wolne zawody	— 0,7%
Rolnictwo	— 0,2%

Polonia wzrastała jako siła robotnicza, której znaczenie ujawniło się w latach trzydziestych XX wieku. Po trzyletnim okresie bezrobocia (1930-32), które zepchnęło w nędzę masy robotników (przede wszystkim dotknęło to Polonię), w następnym trzechleciu 1933-36 częściowego za-

²⁶ T. Kozak, *Unie robotnicze i zawodowe a Polacy*. „Dziennik Polski” 23 XII 1911.

²⁷ *Twelfth Census 1900. Statistics of Occupations*. Washington 1902 s. 544-550.

trudnienia na bardzo złych, niesprawiedliwych warunkach, zakłady przemysłowe objęła fala strajków i rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych nowy ruch „unijny”. W tym czasie dokonał się tam przewrót pojęcia roli związków zawodowych²⁸. Początek ich nowej formacji obejmującej szerokie rzesze robotnicze wyłonił się w zakładach motoryzacyjnych General Motors w Detroit i w pobliskim Flint, Mich. W niektórych zakładach większość robotników stanowili Polacy i oni odegrali bardzo ważną rolę, w wielu momentach zasadniczą, w tworzeniu się nowego układu sił między kapitałem a światem robotniczym.

Przemysł motoryzacyjny (samochód) stanowił wówczas nie tylko siłę napędową życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych, ale stawał się ważnym elementem kultury społeczeństwa amerykańskiego w XX wieku. Zdobycie wpływów w tej dziedzinie działalności gospodarczej oznaczało zdobycie pozycji w całym społeczeństwie. Detroit z przyległymi miastami stanowi stolicę przemysłu motoryzacyjnego — fenomen w skali całego świata. Nic dziwnego, że w tym czasie działali tam główni reżyserzy życia klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych: John L. Lewis — prezes Związku Zawodowego Górników, Homer Martin — prezes Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Samochodowego (Union of Automobile Workers — UAW) i jego zastępca Wyndhom Mortimer. Do Detroit przybył również wybitny działacz ruchu związkowego Leon Krzycki członek rady miasta Milwaukee, wiceprezes Związku Zawodowego Przemysłu Odzieżowego i główny organizator w Detroit Komitetu Organizacji Przemysłowych (Congress of Industrial Organization — CIO)²⁹. W Detroit utworzono też specjalny Polski Komitet UAW, którym kierował senator stanu Michigan Stanisław Nowak. „Warstwy robotnicze — pisze on — stanowiące przytłaczającą większość Polonii, już w pierwszych miesiącach naszej kampanii organizacyjnej odnosiły się do naszej pracy przychylnie i wykazywały wiele zainteresowania. W wielu zakładach Polacy, z pokolenia urodzonego jeszcze w Polsce, byli pierwszymi wstępującymi do związku. Zapisywali oni też swoich synów, a często i znajomych innych narodowości. W okresie tych gorących dni i wielkich walk z policją

²⁸ Momentem przełomowym był pierwszy konstytucyjny zjazd Związku Zawodowego Pracowników Samochodowych (UAW) w maju 1936, w South Bend, Indiana (Por. J. D. Greenstone. *Labor in American Politics*. Chicago 1977).

²⁹ Committee for Industrial Organization powstał w 1935 roku w wyniku odłączenia się od American Federation of Labor niektórych związków zawodowych pod przewodnictwem J. L. Lewisa. W 1938 r. przyjęto nową nazwę Congress of Industrial Organizations. W 1955 r. obydwie organizacje połączyły się z sobą stając największą siłą związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych. (Por. H. Boyd, D. Worcester. *American Civilization*. Boston 1965).

nierzadko widziałem wielu Polaków w różnym wieku pobitych i pokrwawionych. Wykazywali oni wiele odwagi i poświęcenia”³⁰.

Na zorganizowany przez związek UAW strajk w przemyśle motoryzacyjnym zwrócone były oczy całego społeczeństwa. Sparaliżował on całą gospodarkę. W ślad za nim przerwano pracę w hutnictwie i w przemyśle maszynowym. Prezydent Roosevelt nalegał aby zarząd General Motors szybko podjął rokowania z robotnikami. Zastępca prezesa firmy General Motors, Knudsen, który prowadził pertraktacje ze związkiem zawodowym, osobiście przybył do redakcji „Dziennika Polskiego” w Detroit z apelem do polskich robotników nazywając siebie ich „przyjacielem”. Ci jednak pamiętali początek kryzysu ekonomicznego. To oni pierwsi byli pozbawieni pracy bez jakichkolwiek zabezpieczeń i warunków do życia. Niejeden z nich oddawał majstrowi połowę swojego zarobku, by przedłużyć o parę tygodni swoją pracę, niejeden usłyszał żądanie zmiany swojego nazwiska jako warunku zatrudnienia. Opublikowanie przez „Dziennik Polski” apelu Knudsen i popieranie interesów przedsiębiorstwa wywołało oburzenie i demonstrację protestacyjną robotników polskich przed domem redakcji.

Polonia posiadała wówczas znaczącego przywódcę religijnego i społecznego. Był nim o. Justyn Figas, franciszkanin z Buffalo, założyciel i kierownik audycji radiowej zwanej „Godziną Różańcową”. Jego programu nadawanego przez kilkadziesiąt stacji radiowych słuchała cała Polonia. Wspierały go setki stowarzyszeń religijnych współpracujących z „Godziną Różańcową” i zbierających na ten cel odpowiednie fundusze. Zarząd General Motors wykorzystał go dla swojej polityki. Programy „Godziny Różańcowej” potępiały żądania robotników i ich strajk okupacyjny, nazywając go kradzieżą cudzej „świętej własności”. 24 stycznia 1937 roku o. Justyn przybył specjalnie do Detroit i wygłosił w radio godzinne przemówienie na temat strajku polskich robotników, powtarzając apel Knudsen i wzywający ich do przyjęcia warunków stawianych przez firmę. Jego spotkanie z 40-osobową delegacją robotników miało przebieg dramatyczny. Po przedstawieniu mu racji strajku (podwyższenie płac, polepszenie warunków pracy, zabezpieczenie od wypadków, choroby i bezrobocia) i po wystąpieniu pobitej przez policję i rannej Agnieszki Golen, o. Justyna załamanego nerwowo odprowadzono pod eskortą policji.

Podobną postawę względem ruchu robotniczego posiadała niemal cała polonijna inteligencja: księża, wydawcy polskiej prasy, urzędnicy, kupcy, przedsiębiorcy i im podobni. „Byli to ludzie na pewnym poziomie kul-

³⁰ S. Nowak. *Udział Polaków w organizowaniu Związku Zawodowego Robotników Automobilowych w USA*. W: *Problemy Polonii zagranicznej*. T. 6 i 7. Wrocław — Kraków — Warszawa 1971 s. 177n.

turalnym i jako tacy wpływali i wpływają na całość Polonii, uważając się za jej przywódców. Ich celem ogólnym — w każdym razie, jeśli nie wszystkich to dużego odłamu — było pragnienie szybkiego wzbogacenia się. Robotników zaś, włączając w to i swoich rodaków, traktowali jedynie jako siłę roboczą, w żadnym wypadku jako partnerów równorzędnych. Ruch związkowy uważali za wywrotowy³¹. Do takiego traktowania związków zawodowych upoważniał ich w pewnym stopniu fakt działania w ich szeregach wielu osób o poglądach lewicowych zdradzających dążenie do zmiany ustroju społeczno-politycznego drogą rewolucji³². Trudno powiedzieć, ilu tego rodzaju działaczy było w szeregach polonijnych. W każdym razie należało te sprawy jasno rozróżnić i oddzielić od żywotnych interesów robotników polonijnych, którzy wówczas stanowili znaczącą siłę społeczną. Przed inteligencją i przywódcami Polonii stała wówczas wielka szansa zdobycia pozycji społecznej dzięki oparciu się na rzeszach robotniczych, jeśliby wraz z nimi utworzyli wspólny system działania społecznego jako grupę nacisku na ówczesny establishmet społeczno-gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

Opierając się na związkach zawodowych Polonia mogła uzyskać lepsze warunki integracji z całym społeczeństwem, a Detroit mogło być przykładem dla innych skupisk polonijnych. (Z tej racji przedstawiam ten problem w omawianym temacie).

Główni przywódcy związkowi: John L. Lewis, Wyndham Mortimer i Homer Martin wyrazili głębokie uznanie dla polonijnych robotników jako siły społecznej, dzięki której związki zawodowe mogły mieć znaczenie w układach z pracodawcami. „Robotnicy polscy w tej walce z General Motors wykazali, że są najbardziej postępowymi i bojowymi robotnikami w kraju. Niech i niezorganizowani ich bracia idą za takim przykładem...” — zachęcał ich Martin. Polacy wykazali w strajku, że raz zorganizowani stają się najlepszymi związkowcami — stwierdził Mortimer. „Bardzo mnie cieszy, że mam sposobność powitania polskich robotników samochodowych — oświadczył Lewis. W Związku Zawodowym Zjednoczonych Górników Ameryki znałem bliżej przez wiele lat górników polskich. Wiem, jak zawsze byli lojalni wobec swojego związku, i mocno wierzę, że polscy robotnicy samochodowi będą tak samo lojalni...”³³. I faktycznie lojalnymi pozostali, mimo że z czasem związki zawodowe stały się businessami w rękach niepolonijnych menadżerów. Polonia jako taka niewiele wyniosła z nich korzyści. Był to bardzo ważny moment w życiu

³¹ Tamże s. 178.

³² Por. B. Cochran, *Labor and Communism. The Conflict that Shaped American Unions*, Princeton, New Jersey 1977.

³³ Cyt. za Nowakiem (Jw. s. 187n.).

Polonii. Do tego czasu polscy imigranci i ich dzieci, z niewielkimi wyjątkami, wspólnie budowali własne życie społeczne integrując się z całym społeczeństwem i mimo różnic pozycji społecznych (zamożności, zawodu i wykształcenia) w zasadzie stanowili pewną całość. Doświadczenia z lat kryzysu podzieliły wyraźnie Polonię na dwie klasy: 1° — robotników stanowiących około 80% całej polonijnej populacji oraz 2° — różnego rodzaju przedsiębiorców, urzędników i inteligencję. Od tego czasu drogi integracji z całym społeczeństwem tych dwóch klas są różne. Między robotnikami a polonijną klasą średnią i wyższą pogłębiał się kulturowy przedział. Pierwsi stracili zaufanie do drugich, przestali słuchać apeli polonijnych przywódców, reagować na ich akcje, popierać w wyborach ich kandydatów. Zaczęli też zacierać swoje polskie pochodzenie i ukrywać odrębności kulturowe. Często domagali się usunięcia języka polskiego ze szkół parafialnych. Pewne elementy własnej, polskiej kultury zachowali jedynie w życiu prywatnym, w rodzinie. Ich przywódcami stali się zawodowi menadżerowie związków zawodowych, z reguły nie polskiego pochodzenia. Nie weszli jednak w system działania kulturalnego społeczeństwa amerykańskiego (anglosasów lub innych grup etnicznych) i tym samym stali się amorficzną masą wykorzystywaną przez grupy interesów (z jakich składa się establishment gospodarczy Stanów Zjednoczonych)³⁴, na wpół wykorzeni z dziedzictwa kulturowego. Jeśli mówi się o niekorzystnym zjawisku społecznym, jakim jest pewna część społeczeństwa wykorzeniona z kulturowego dziedzictwa, zdegradowana i żyjąca tylko problemem materialnego utrzymania siebie i własnej rodziny³⁵, to w takiej sytuacji znajduje się większa część klasy robotniczej Amerykanów polskiego pochodzenia.

Jeśli chodzi o drugą „wyższą” klasę Polonii, to jej głównym pragnieniem było szybkie zrobienie kariery, dorobienie się, by dojść do pozycji właściwej amerykańskim grupom interesów, i by w ten sposób móc z nimi się zintegrować. Pierwsze kroki swojej kariery robili opierając się na całej społeczności polonijnej. Następnie spodziewali się, iż popierając amerykański establishment, spotkają wdzięczną dłoń przy pomocy której osiągną oczekiwany awans w Kościele, w przedsiębiorstwie, w administracji, w polityce. Dotyczy to bowiem zarówno księży, „businessmenów”, majstrów, urzędników i polityków. Faktycznie, można wskazać na pewną ilość jednostek, które osiągnęły upragniony cel i — nie poprzestali na integracji, lecz zasymilowali się zupełnie. Zasadnicza większość tej klasy (około 750 tys. osób, tj. 15% całej Polonii) pozostała w sytuacji oczeki-

³⁴ Por. J. M. Berry. *Lobbying for the People. The Political Behavior of public Interest Groups.* Princeton, New Jersey 1977.

³⁵ O. Handlin. *The Uprooted.* Boston 1951.

wania, rozżalenia i osamotnienia. W przeważającej części byli to ludzie mniej niż średnio zamożni, o nieustabilizowanej stopie dochodu, których nie stać było na kształcenie swoich dzieci w dobrych amerykańskich uczelniach. Z tej racji ich awans społeczny odbywał się wolniej niż innych białych grup etnicznych i rzadziej zajmowali stanowiska w gospodarczych, społecznych czy państwowych instytucjach. Nie zostali przyjęci do amerykańskich grup interesu i utracili ster przewodnictwa i faktycznego wpływu na polonijne rzesze robotnicze. Musieli pozostać sobą. Posiadając aspiracje kulturalne ciągle tworzą różnego rodzaju organizacje, kluby, instytucje, które jednak z braku funduszy i społecznego poparcia nie odgrywają zamierzonej roli. Oni stanowili i stanowią spektakularną Polonię³⁶. Ich rozżalenie można spotkać po każdym wyborach do władz municypalnych, stanowych i federalnych („znów nas oszukano”), w ich petycjach o polonijnych biskupów, i o stanowiska w administracji różnego rodzaju instytucjach.

Przywódcy Polonii nie mogli i nie mogą zrozumieć podstawowej prawdy, iż w polityce liczą się tylko atuty i nie ma w niej miejsca na filantropię ani jałmużnę. Owszem, ludzie są skłonni do udzielania jałmużny, ale tylko osobom kalekim i poszkodowanym przez wypadki losowe — kto pozwala się wykorzystywać jest wykorzystywany³⁷.

Przeglądając statuty polonijnych organizacji, deklaracje ich przywódców, apele prasy, dochodzi się do wniosku, że Polonia pragnęła ustrzec się przed procesem asymilacji, że chciała zachować własną tożsamość kulturową. Jest jednak rzeczą zastanawiającą, że w działalności przywódców Polonii nie widać dostatecznego wysiłku zmierzającego do stworzenia z całej Polonii grupy interesu przez stworzenie odpowiedniego dobra wspólnego, które by jednoczyło wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia i pozwalało rozwijać ich własną kulturę, oraz przez podejmowane akcje obrony ich interesów.

Lata trzydzieste dawały szansę przekształcenia budującej podwaliny własnej kultury, lecz bierniej społeczności polonijnej w grupę interesu, świadomą swej roli i praw w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, mogącą wywierać presję na gospodarczy i polityczny establishment państwa. Wielkie skupiska polonijnych robotników mogły stać się grupami nacisku jako swoista etnoklasa, ale tylko przy współpracy i poparciu polonijnej

³⁶ Obok Polonii spektakularnej, stanowiącej partykularne systemy działania społecznego, istnieje Polonia ukryta, na co zwraca uwagę Theresita Polzin (*The Polish Americans. Whence and Whither*. Pulaski, Wisconsin 1973).

³⁷ Dotyczy to przywódców nie tylko Polonii, ale i narodu polskiego. Od czasów króla Stanisława Augusta „oszukanego” przez Katarzynę do czasu Churchilla słyszy się żale, że nas „oszukano”, że nie otrzymaliśmy politycznej jałmużny od naszych „przyjaciół” i „sprzymierzeńców”.

klasy średniej i wyższej. Potrzeba było moralnego i organizacyjnego wsparcia: środków informacji, publicystów, dziennikarzy, urzędników, przywódców. Z drugiej strony dla wyłaniającej się średniej i wyższej klasy Polonii poparcie szerokich rzesz, np. w wyborach, w zbieraniu składek na cele społeczne, mogło ułatwiać zdobywanie należnych stanowisk. Utworzony wspólny system działania społecznego polonijnej etnoklasy mógł być platformą właściwej integracji. Niestety, przywódcom brak było wówczas właściwego rozeznania sytuacji, i odwagi, jaką wykazali 30 lat wcześniej przywódcy duchowni katolików irlandzkich i niemieckich, którzy wbrew stanowisku Stolicy Apostolskiej popierali ówczesną siłę społeczną, organizację masonską „Rycerzy Pracy”³⁸, dzięki której, między innymi, zdobyli pozycję społeczną w Stanach Zjednoczonych. Polonia wówczas mogła osiągnąć to, co osiągnęli 30 lat później Murzyni, stając się grupą nacisku i współgospodarzami kraju. Ówczesny podział Polonii wpłynął bardzo niekorzystnie na jej integrację z całym społeczeństwem i na jej wewnętrzny rozwój. Rodziny robotnicze, mimo poświęcenia i pragnień, by życie ich dzieci było lepsze, odczuwają lęk przed zdradą ze strony swych dzieci, gdy te przejdą do wyższej, obcej im klasy społecznej³⁹.

Oczywiście, wewnątrz Polonii zachodził ustawiczny proces przemian. Wiele osób zasymilowało się zupełnie, wiele przeszło z klasy robotniczej do klasy średniej lub wyższej zachowując nadal własną tożsamość kulturową. Sam problem podziału Polonii pozostał jednak do dnia dzisiejszego, ostatnio nawet uwypuklony przez ruch etniczny. Nie zmieniła się sytuacja klasy robotniczej kierowanej przez menadżerów związków zawodowych, ani postawa klasy średniej i jej przywódców. Paul Wróbel w swoich badaniach doszedł do wniosku, że jest ona wynikiem ugodowej polonijnej kultury religijnej i rezultatem wychowania rodzinnego akcentującego posłuszeństwo⁴⁰. Republikański zaś kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych R. Reagan trafnie scharakteryzował w 1980 r. Polonię przez opowiadanie następującego żartu („Polish joke”): Przyrównując życie społeczne Stanów Zjednoczonych do walki kogutów, mówi że Polonia zawsze stawia do walki zamiast koguta kaczkę. Jest w tym coś prawdy⁴¹.

³⁸ „The Knights of Labor” — organizacja założona w 1878 roku. M. Boyd, D. Worcester, jw. s. 242n.

³⁹ Por. P. Wróbel. *Our Way. Family, Parish and Neighborhood in a Polish-American Community* Notre Dame 1979 s. 84-86.

⁴⁰ Tamże s. 80n.

⁴¹ „Nowy Dziennik”. New York 19 II 1980 r. Druga część kawału mówiąca o wygraniu walki przez kaczkę na skutek poparcia jej przez włoską „mafię” nie od-

Momentem dysfunkcyjnym w życiu Polonii była też pewna liczba osób nieuczciwych (około 4%) dorabiających się łatwo kosztem ciężkiej pracy współrodaków. Rekrutowali się oni z wszystkich warstw i zawodów, ale dobrze może ich reprezentować urodzony w Warszawie „inteligent”, komiwojażer, kelner, samozwańczy lekarz i adwokat, który na produkowaniu i sprzedaży „lekarstw” wśród Polonii zrobił majątek i który z cynizmem kpił z tych, którzy rozwijali kulturę wśród — jak się wyraził — „niedorozwiniętych umysłowo i naiwnych polskich imigrantów”. Swój stosunek do Polonii określił słowami Słowackiego z *Mazepy*: „... każ mi od tych trupów pogrzebać daleko”⁴². Nie był to odosobniony wypadek. Podobną postawę dystansu i separacji odnośnie polonijnej społeczności przybierała, niestety, większość wyrastającej młodej, z bogaczej inteligencji⁴³.

Brak wspólnego ośrodka dyspozycyjnego ze znaczącymi funduszami, nierównomierne sukcesy, osiągnięcia oraz doznawana krzywda od „swoich” wywoływały pewne niekorzystne zjawiska: zindywidualizowane współzawodnictwo o status społeczny wewnątrz Polonii, nieufność i zawiść, jaką przekazywano własnym dzieciom i jaka trwa w środowiskach polonijnych do dnia dzisiejszego. „Postawę nieufności — pisze jeden z respondentów — wyniosłem z rodzinnego domu, gdzie zawsze patrzono na drugich Polaków jako na ludzi chytrych, dążących do własnej korzyści. Rodzice często wypytywali nas po powrocie do domu od krewnych lub znajomych, co tamci już sobie kupili i o co nas wypytywali. Wreszcie ostrzegano nas przed chytrą innych”. Tego rodzaju postawę stwierdziłem, w mniejszym lub większym stopniu, u 65% respondentów⁴⁴. Podobnie, ciągła żebrania, prośbienie o pieniądze zarówno przez rodziny z Polski, jak i instytucje społeczne oraz państwowe miało wpływ dysfunkcyjny na tworzenie się polonijnej więzi, utrzymywanie kontaktów z krajem pochodzenia i na tworzenie wspólnego dobra Polonii, co w konsekwencji sprzyjało asymilacji. Przeprowadzone badania w Detroit wykazały, że 28% rodzin polonijnych zerwało łączność z rodzinami w Polsce, ponieważ te ciągle nalegały, aby im przysyłać pieniądze. „Oni myślą, że my tu w Ameryce zbieramy dolary w rowie, albo zrywamy z drzewa. Tego nie można było ścierpieć, to i przestałem im odpisywać” — pisze 67 letni robotnik z fabryki Dodge.

zwierciedla rzeczywistości społecznej, ponieważ nie ma współpracy politycznej między Amerykanami włoskiego i polskiego pochodzenia.

⁴² *Pamiętniki emigrantów*. T. 2. Warszawa 1976 s. 125, 134.

⁴³ P. Wróbel, jw. s. 82-86.

⁴⁴ Badania przeprowadziłem w 1974-77 roku wśród 1500 rodzin polonijnych w Detroit Michigan.

Popierane po I wojnie światowej przez przywódców polonijnych akcje udziału w tworzonych w Polsce przedsiębiorstwach i udzielania państwu polskiemu kredytu naraziły wiele rodzin na poważne straty materialne, co również wywołało negatywny wpływ na więź wewnątrzpolonijną. Poza tym istniało i istnieje w środowiskach polonijnych mnóstwo zbiorów pieniędzy: na utrzymanie parafii, diecezji, Watykanu, misji katolickich, Kościoła w Polsce, instytucji polonijnych w Londynie, Paryżu i w Rzymie (dojdzie jeszcze jedna — budowany Dom Pielgrzyma Polskiego w Rzymie); na pomoc dla ofiar różnego rodzaju klęsk żywiołowych: ognia, powodzi, trzęsienia ziemi, głodu — jakich nie brak nigdy na świecie; na inwalidów i ociemniałych; na budowę kościołów, szpitali, obiektów kultury, uniwersytetów etc. etc. Wyciągniętych dłoni nie brak nigdy z Polski i z całego świata. Często bywa, że w kościołach polonijnych zbiera się w czasie tej samej mszy trzy razy tacę na różne cele. Nie było natomiast poważnych prób — poza Związkiem Narodowym Polskim — stworzenia pokaźnego polonijnego funduszu społecznego, który służyłby pomocą w studiach młodzieży, w tworzeniu i przekazywaniu kultury polonijnej i w zabezpieczeniu jej dziedzictwa. Polonia nie ma funduszy na utrzymanie swoich szkół, bibliotek, zbieranie archiwów, prowadzenie badań.

Polscy imigranci w pierwszym okresie stworzyli własny system działania społecznego i wspólne dobro (kościół, szkoły, domy, instytucje), które pomogły im wejść w życie, integrować się ze społeczeństwem, chroniąc ich równocześnie przed dewiacją społeczną, przed wypadnięciem poza nawias życia kulturalnego. Rozwój społeczeństwa amerykańskiego, zwłaszcza ruchy ludności sprawiły, że stworzone poprzednio dobro wspólne przestaje funkcjonować. Należy go zatem zabezpieczać i tworzyć od nowa, jeśli Polonia ma się ustrzec przed kompletną asymilacją — takie jest prawo życia społecznego i podstawowy warunek zachowania własnej tożsamości kulturowej.

Po wyborze Papieża Jana Pawła II całą Polonię ogarnął wielki entuzjazm. W prasie pojawiły się pytania: „co nam teraz czynić trzeba”⁴⁵. Szkoda, że nikt ani z liderów społeczno-politycznych, ani duchowych nie wykorzystał tego entuzjazmu, nie sprawdził go przez realizację idei stworzenia Fundacji Papieża Jana Pawła II, opartej na opodatkowaniu się wszystkich, którzy poczuwają się z nim do łączności wspólnego pochodzenia. Gdyby np. każdy Amerykanin polskiego pochodzenia poświadczył swoją łączność z Papieżem przez złożenie 0,3% swojego zarobku na cele społeczne Polonii, to w ciągu jednego roku dysponowałaby ona funduszem wynoszącym co najmniej 200 mln dolarów. Pozwoliłoby to rozwi-

⁴⁵ Por. P. Ćaras. *Prasa polonijna o wyborze Jana Pawła II*. „Chrześcijanin w świecie” z 7-9 VII 1979 s. 67-35.

nać działalność Kongresu Polonii Amerykańskiej, wesprzeć studia uzdolnionej młodzieży, twórców kultury, rozwinąć środki jej przekazu, zabezpieczyć dziedzictwo. Nade wszystko podniosłoby rangę dobra wspólnego Polonii, które winno być gratyfikacją za przynależność do niej.

Właśnie fundacje — zasługują na szczególną uwagę. W kulturze amerykańskiej odgrywają one bardzo wielką rolę. Prawo podatkowe Stanów Zjednoczonych zachęca i daje zniżki przedsiębiorstwom, które zakładają fundacje popierające oświatę, naukę, kulturę. Dzięki temu powstało tam około 1200 fundacji przeważnie o charakterze etnicznym np. grupa żydowska posiada około 100 fundacji, dysponujących wielomilionowymi kapitałami, zarezerwowanymi tylko dla Żydów. Stanowią one gratyfikację za przynależność do grupy żydowskiej, w której dzięki nim nie ma np. problemu kształcenia młodego pokolenia. To samo należy powiedzieć o wielu innych grupach etnicznych: irlandzkiej, niemieckiej, ukraińskiej i tylu innych. Jeśli chodzi o fundacje polonijne — jest ich 12 — to nie umniejszając w niczym ich szlachetnych intencji, należy stwierdzić, że są mało znaczącym cieniem fundacji amerykańskich. Nie mają wielkiego wpływu na rozwój kultury polonijnej, w małym stopniu wzbogacają jej dobro wspólne.

Jeśli Polonia miałyby się czegoś uczyć od innych grup etnicznych to przede wszystkim umiejętności tworzenia wspólnego dobra. Na pierwszym miejscu należałoby postawić — mającą największe doświadczenie historyczne — grupę żydowską. Tworzy ona ponad 300 ogólnokrajowych organizacji, których członkowie płacą składki od 5 do 30 dolarów miesięcznie. Jeśli się weźmie pod uwagę to, że np. National Jewish Welfare Board liczy ponad 1 milion członków, B'Nai B'Rith — 500 tys. członków, Hadassah — 325 tys. członków, to zebrane za pomocą organizacji fundusze mają swoją wagę w podejmowanych akcjach, dzięki którym społeczność żydowska osiąga odpowiednie ogólnospołeczne znaczenie i umożliwia społeczny awans swoim członkom. To samo należy powiedzieć o 85 ponadterytorialnych organizacjach niemieckiej grupy etnicznej z German-American National Congress na czele, którego członkowie płacą miesięcznie 7-10 dolarów. Podobną rolę pełni 57 ogólnospołecznych organizacji ukraińskich, 55 — irlandzko-szkockich, 45 — włoskich, 40 — greckich, 33 — francuskich, 21 — rosyjskich (bardzo wpływowych), 18 — hiszpańskich i blisko 1000 organizacji pozostałych 63 grup etnicznych⁴⁶. Łącznie stanowią one 91,4% amerykańskiego społeczeństwa⁴⁷.

⁴⁶ Por. W y n a r, jw. (W 1975 r. 73 grupy etniczne tworzyły 1475 organizacji ogólnospołecznych).

⁴⁷ Bureau of the Census. *Current Population Reports. Population Characteristics. Characteristics of the Population by Ethnic Origin: March 1972 and 1971, Washington D. C. 1973.*

Polonia również posiada wiele organizacji: blisko 6 tys. lokalnych, najczęściej związanych z parafią oraz 69 organizacji ponadlokalnych. To one mają odegrać zasadniczą rolę w kwestii integracji lub asymilacji zbiorowości polonijnej. Charakteryzuje ich jednak 1° ubóstwo i 2° marginalność zaangażowania.

1. Wszystkie polonijne organizacje są biedne. Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę te najbogatsze — ubezpieczeniowe, to zasadnicza część ich kapitału jest związana nieruchomościami i dyspozycyjnością do wypłat osobom ubezpieczonym. Niewielki jest ich kapitał obrotowy. Otrzymywany dochód z procentów jest zużywany na funkcjonowanie organizacji, a pozostałe sumy są zbyt małe, by miały znaczenie w aktywizacji dobra wspólnego Polonii. Potrzeb i proszących jest natomiast niezmiernie wiele.

2. Większość członków tych organizacji przynależy do nich w sposób bierny (członkostwo polega na zakupie polisy ubezpieczeniowej) lub hobbistyczny (sporadyczne spotkania towarzyskie). W konsekwencji działalność tych organizacji nie ma też ważkiego znaczenia w ich życiu. Wyjątek stanowi Kongres Polonii Amerykańskiej i niektóre organizacje kulturalne, ale te znów nie mając funduszy nie mogą rozwinąć swojej działalności do znaczących rozmiarów w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych.

Analizując rolę czynnika ekonomicznego w procesie integracji lub asymilacji należy stwierdzić, iż w przypadku relacji jednostka — społeczeństwo, jego napływ jest dominujący i wiedzie do asymilacji. W relacji zaś wyodrębnionej kulturowo grupy społecznej i społeczeństwa jego rola jest ambiwalentna i może służyć bądź integracji i zachowaniu własnej kultury, bądź asymilacji. Trudne warunki życia, ale możliwe do przewyciężenia mobilizowały zbiorowość polonijną do tworzenia społeczności z własnym dobrem wspólnym, dzięki któremu były one w jakimś stopniu pokonywane. Trudne zaś warunki niemożliwe do pokonania, i w pewnym stopniu powodowane przez przynależność do zbiorowości polonijnej sprawiały odwrotny skutek: porzucanie polonijnych organizacji, zmianę nazwisk i zacieranie śladów polskiego pochodzenia.

Można w tym zagadnieniu sformułować społeczne prawo: im bardziej znaczące jest dobro wspólne grupy społecznej i w im większym stopniu zaspokajają dzięki niemu jednostki swoje potrzeby, w tym większym stopniu grupa staje się dla nich grupą odniesienia, w tym większym stopniu kształtuje ona swoją własną kulturę (wzbogacając przez to kulturę całego społeczeństwa) i tym lepiej integruje się z całym społeczeństwem. Oczywiście, jednostka może wchodzić w interakcję z wielu grupami i może mieć wiele grup odniesienia, a jej identyfikacja z nimi może mieć różne stopnie. Może też stać na marginesie systemów działania wielu grup, bez identyfikacji się z nimi. W tej ostatniej sytuacji znajduje się większa część zbiorowości polonijnej.

Zadaniem tego artykułu jest wypuklenie roli czynnika ekonomicznego w życiu Polonii, w zachowaniu i rozwoju jej tożsamości kulturowej, oraz jej integracji z całym społeczeństwem przez co wcale nie chcę umniejszać znaczenia innych czynników wchodzących w jej życie. Czynniki ekonomiczne jest integralną częścią dobra wspólnego, środkiem wyrażającym inne, duchowe wartości, jest pasem transmisyjnym systemu działania społecznego i jego niewystarczalność lub brak uniemożliwia funkcjonowanie grupy społecznej jako takiej. Będąc środkiem wyrażającym kulturę staje się czasem jej uosobieniem i stworzone za jego pomocą dzieła nabierają innego, pozaekonomicznego wymiaru. Przykładem mogą być polonijne kościoły budowane niegdyś z tak wielkim poświęceniem i nakładem finansowym, mimo że wiele z nich dzisiaj przestało już pełnić funkcje liturgiczne dla potomków ich budowniczych, to jednak są przez nich chronione z również niemałym nakładem kosztów, ponieważ są bazą ich etnicznej świadomości, ich kulturowej tożsamości. Są one także świadectwem istnienia w społeczeństwie amerykańskim zbiorowości etnicznej, z nim zintegrowanej, która utrzymując je świadczy, że są w życiu ludzkim wartości, których nie można całkowicie zrównoważyć pieniądzem. Jest to już inne zagadnienie leżące poza omawianym tematem.

ECONOMIC CONDITIONING OF INTEGRATION OF POLISH-AMERICANS INTO THE AMERICAN SOCIETY

Summary

The development of human culture can be well observed when two national cultures are in contact, interaction and free exchange of cultural values, goods, experiences and talents. Emigration and ethnic groups are of importance here as long as they preserve their cultural identity — produce the common good and the system of social interaction. Having their own culture they participate in creating the culture of the whole society.

The article presents the role of the in-group and out-group integration of Polonia. Hard life conditions of early Polish immigrants and the lack of their mutual material support highly precipitated the process of assimilation of unorganized individuals. The first integration of Polonia into the American society concerned the economic level (participation in trade unions). The economic factor, namely, the insurance of the fraternal organizations (Polish Roman Catholic Union, Polish Alliance) laid the foundations of social life and preservation of cultural identity. The lack of social funds, however, makes the development of ethnic culture impossible and shows how weak the social life of Polonia is.